ADRIAN POLAK, FAUSTYN

Byłem mały, to ai śmiali
Wciąż robili sobie kpiny
Rodzice na moja prośbę
Mi musieli mienić imię
Kurwy bez honoru chcieli z matki zrobić dziwkę
Powiedz mi to w twarz śmieciu
Przyrzekam, zawiśniesz!

POLAK
Robię to dla fanów
Tych co biją 5
Robię to dla funu
I już nie jestem samotny
Działam na legalu
Coraz mniej pokorny
Z ich niewypalonych planów
Dziś postawię sobie pomnik, kurwo

Ja gram a ty tańczysz
U ciebie wóda blancik
U mnie trening, sparing
Nie wracam na tarczy
Nie trzeba mnie niańczyć
jak wchodzę do klubu
to kolejka do poznamy

wiszą na mnie tak jak małpy
z ust nie puszczam farby
jak masz problem, witam
lecą w ciebie salwy
to jebani znawcy
tak dalecy od prawdy
ponoć wszystko co zdobyłem
to dali mi starzy

wychodzę do walki po raz setny
to co dziś zobaczysz to jest Meksyk
bracia więcej warci od pieniędzy
z braćmi dziś rozwalę trochę pengi

dobra przyszła wreszcie na to pora
musiałem wyrzucić z siebie to całe gówno
lecimy:

robię te ruchy, wiem komu ufać
los jest przekorny
chce mnie oszukać
raz zaufałem, a była pusta
się przejechałem jak z Łodzi do Pruszcza
i biorę bucha, tak się oddzielam od syfu i gówna
zielona chmura, tyle obrazów ze brakuje płótna
zajawa na sport, zajawa na życie
bo kiedy robisz sos, to przychodzą golddigger
świat to takie show w którym rządzi diler
on ukaja zło, lecz tylko na chwilę

nie jestem święty – bo ćpałem i piłem
znam te problemy, bo sam je przeżyłem
nie gadam z ojcem, lat to już ileś
nie mam odwagi, a chcę go usłyszeć

wychodzę do walki po raz setny
to co dziś zobaczysz to jest Meksyk
bracia więcej warci od pieniędzy

z braćmi dziś rozwalę trochę pengi

wychodzę do walki po raz setny
to co dziś zobaczysz to jest Meksyk
bracia więcej warci od pieniędzy
z braćmi dziś rozwalę trochę pengi